

## **Polska polityka energetyczna i klimatyczna pod rządami PiS [PL/D]**

05.05.2016

Empfohlen von Redaktion Pol-Int

[ Deutsch ]

**Andrzej Ancygier (Berlin) oraz Kacper Szulecki (Oslo).**

*Artykuł okazał się najpierw po niemiecku w: Polen Analysen Nr. 175, 02.02.2016, "Polnische Energie- und Klimapolitik" , s. 2-7.*

### **Polska polityka energetyczna i klimatyczna pod rządami PiS**

Po raz pierwszy od 1989 roku jedna partia posiada pełnię władzy w Polsce – większość w Sejmie i Senacie oraz wywodzącego się z partyjnych szeregów Prezydenta. Oznacza to przejęcie całkowitej odpowiedzialności za przygotowanie polskiego sektora energetycznego do licznych wyzwań wynikających z braku gruntownych reform w ciągu ostatnich lat, jak również z dynamicznie zmieniającego się otoczenia. Jednak poza powtarzaniem haseł o węglu, jako o polskim bogactwie narodowym, nadal brakuje klarownej strategii nowego rządu w zakresie polityki energetycznej i klimatycznej.

Przed październikowymi wyborami parlamentarnymi przedstawiciele Prawa i Sprawiedliwości proponowali łatwe rozwiązania dla problemów, które od lat toczyły polski system energetyczny. Integracja firm energetycznych i kopalni miała rozwiązać problemy finansowe tych ostatnich i zagwarantować stałe dostawy węgla dla polskich elektrowni. Renegocjacja pakietu energetyczno-klimatycznego do roku 2020 a następnie całkowity opt-out z europejskiej polityki klimatycznej miały umożliwić Polsce pozostanie przy węglu. Jednocześnie odnawialne źródła energii, głównie energia geotermalna, miały być rozwijane w tempie szybszym niż za rządów koalicji PO-PSL. Jednak po wyborach te slogany wyborcze stały się z twardą rzeczywistością. Niektórzy politycy PiS-u, jak na przykład Minister Energii Krzysztof Tchórzewski, starają się tą rzeczywistość zaklinać, zachęcając Polaków do tego, żeby zużywali więcej energii. Jest to według nich oznaka tego, że kraj się rozwija. Nie dostrzegają ewidentnej sprzeczności takiego podejścia z popieraną przez poprzednie polskie rządy poprawą efektywności energetycznej. Jednak w przypadkach, kiedy to zaklinanie rzeczywistości nie pomaga, polityka energetyczna PiSu przypomina bezradność, która towarzyszyła ostatnim latom rządów Platformy Obywatelskiej.

### **Polskie górnictwo nadal na skraju bankructwa**

Stałym elementem repertuaru PiS jest obwinianie poprzedniego rządu za wszelkie problemy w Polsce - te prawdziwe i te wymyślone. W przypadku polskiego górnictwa jest w tych zarzutach trochę racji. W pierwszych dziesięciu miesiącach 2015 roku polskie górnictwo odnotowało ok. 1 mld 600 mln zł straty. Na koniec października 2015 łączne długi tego sektora wyniosły około 14,3 mld zł. Największym dłużnikiem była Kompania Węglowa, która na początku 2015 roku zatrudniała ponad połowę wszystkich górników węgla kamiennego w Polsce. Z 15 kopalni należących wtedy do tej spółki tylko trzy przynosiły dochody.

Żeby poprawić sytuację i skoncentrować się na ratowaniu kopalni, które mogłyby przynosić dochód w przyszłości, w styczniu 2015 rząd Ewa Kopacz uzgodnił program restrukturyzacji sektora górnictwa. Program ten doprowadziłby do zamknięcia czterech najbardziej nierentownych kopalń. Wiązałoby się to z przejściem około 2.000 górników na wcześniejsze emerytury lub odszkodowaniem w wysokości dwuletniego wynagrodzenia. W reakcji na plany likwidacji kopalń górnicy zachęceni przez prezesa PiS-u Jarosława Kaczyńskiego - rozpoczęli akcje strajkowe i w niektórych przypadkach strajk głodowy. Dwa tygodnie później Premier Kopacz wycofała się z planów likwidacji kopalń. Zamiast tego na bazie zrestrukturyzowanych kopalń miała powstać Nowa Kompania Węglowa. Jednak pomimo kolejnych zapowiedzi Nowa Kompania Węglowa nigdy nie powstała. Głównym problemem było finansowanie kopalń przynoszących coraz wyższe straty tak, żeby nie natrafić na problemy z Komisją Europejską: według Decyzji Rady UE 787 z 2010 roku pomoc jest możliwa tylko dla zamykanych kopalń i wyłącznie do 2018 roku.

Jedyną możliwością uzyskania dodatkowych dochodów, które umożliwiłyby wypłatę wynagrodzeń, była wyprzedaż milionów ton węgla, których nikt nie chciał kupić, znacznie poniżej cen wydobycia. W efekcie tego przykopalniane zwały węgla zmniejszyły się z ponad 9.5 milionów ton w połowie 2014 roku do niespełna 6

milionów w listopadzie 2015 roku. Głównymi nabywcami tego węgla były polskie elektrownie, których zapasy urosły do prawie 9 milionów ton. Jest to równowartość ponad 15% rocznego zapotrzebowania na ten surowiec.

Na początku grudnia, w Dniu Święta Górników, z doraźną pomocą ruszyła Premier Beata Szydło. W przemówieniu do górników zakomunikowała, że Agencja Rezerw Materiałowych zakupi węgiel, który nadal jest na zwałach. Szydło nie ukrywała, że celem jest zapewnienie środków na funkcjonowanie kopalń w najbliższych miesiącach. Czy w ten sposób uda się oszukać Komisję Europejską i wbrew europejskiemu prawodawstwu subsydiować kopalnie pozostaje wątpliwe. Celem Agencji Rezerw Materiałowych jest dbanie o odpowiedni poziom rezerw surowców strategicznych, takich jak ropa i gaz, ewentualnie również niektórych produktów rolnych na wypadek nieurodzaju. Niedobór węgla zdecydowanie Polsce nie grozi a jasna deklaracja Premier, że celem ingerencji Agencji nie jest zapewnienie stabilności dostaw, ale finansowa pomoc dla kopalń, może zwrócić uwagę Komisji Europejskiej.

Zakup węgla przez Agencję Rezerw Strategicznych może świadczyć o tym, że obecny rząd – podobnie jak ten poprzedni – nie ma przepisu na poprawienie sytuacji w górnictwie. Utworzenie tzw. Nowej Kompanii Węglowej zostało opóźnione do końca pierwszej połowy 2016 roku, ale nie jest jasne jak ta nowa spółka miałaby wyglądać i gruntownie poprawić sytuację górnictwa w Polsce. Jakkolwiek wśród polityków PiSu pojawiają się głosy o konieczności zamykania części pojedynczych kopalni, nowy rząd nie może pozwolić sobie na demonstracje górników, stanowiących trzon PiSowskiego elektoratu. Sytuacji polskiego górnictwa nie ułatwia fakt, że międzynarodowe banki i fundusze zdecydowały się na zaprzestanie finansowania projektów w kopalnie lub elektrownie węglowe. W związku z tym dostęp do prywatnych źródeł finansowania jest znacznie utrudniony.

W dłuższym terminie na ratunek bankrutującym kopalniom mają ruszyć firmy energetyczne. Jeszcze za rządów PO druga pod względem wielkości firma energetyczna, Tauron, zgodziła się na przejęcie Kopalni Brzeszcze, która w 2014 przyniosła ponad 230 milionów PLN straty. Ta zgoda nie była całkowicie dobrowolna: oprócz kosztów restrukturyzacji kopalni, nowy właściciel będzie musiał również zwrócić koszty pomocy publicznej w wysokości ponad 145 milionów PLN. Jednak członkowie zarządu powątpiewający w ekonomiczny sens całej transakcji zostali wymienieni przez Ministra Skarbu i tydzień przed wyborami porozumienie o zakupie kopalni Brzeszcze za 1 PLN zostało podpisane.

Można zakładać, że strategia przyjęta w przypadku kopalni Brzeszcze i firmy Tauron zostanie powielona przez nowy rząd. Ekspert ds. polityki energetycznej w rządzie PiS, Piotr Naimski, wyraźnie stwierdzał, że rolą strategicznych przedsiębiorstw jest realizacja polityki państwa, a nie podążanie za logiką rynkową (czyt. przynoszenie zysku). Realizacja tej polityki jest możliwe dzięki temu, że skarb państwa posiada większość udziałów w trzech z czterech głównych firm energetycznych w Polsce. Jedynym wyjątkiem jest Tauron, w którym skarb państwa posiada tylko nieco ponad 30% udziałów, ale jest mimo wszystko największym pojedynczym właścicielem. Jeszcze w grudniu 2015 Minister Skarbu powołał nowy zarząd największej firmy energetycznej w

Polsce, PGE. Prezesem zarządu został niespełna 40 letni Sławomir Zawada, który rok wcześniej nieskutecznie startował w wyborach samorządowych z ramienia PiS. Zmiany nastąpiły również w przypadku zarządów Taurona, Enei oraz Energii.

### **Polska energetyka – droga do nikąd**

Głównym wyzwaniem nowych rad nadzorczych polskich firm energetycznych będzie pogodzenie postulatów politycznych z ekonomiczną rzeczywistością. Poprzednie zarządy nienajlepiej radziły sobie z tym wyzwaniem. Przykładem jest konflikt pomiędzy byłym prezesem PGE Krzysztofem Kilianem a Premierem Donaldem Tuskiem w sprawie budowy elektrowni Opole. Podawanie w wątpliwość ekonomicznego sensu inwestycji w nowe elektrownie węglowe zakończyło się „dobrowolną” rezygnacją Kiliana. Wcześniej podany przykład zmian w radzie nadzorczej firmy Tauron, które nie widziały ekonomicznego sensu w przejęciu bankrutującej kopalni, jest kolejnym dowodem na dominację polityki nad ekonomią w polskim sektorze energetycznym. Pod rządami PiS można się spodziewać nasilenia się tego trendu.

Dominacja polityki w zarządzaniu firmami energetycznymi została już negatywnie oceniona przez prywatnych inwestorów. Od stycznia do grudnia 2015 wartość spółek energetycznych Tauronu i Energii spadła o prawie połowę. Giełdowa wartość firmy ENEA spadła o 28% a przecena akcji narodowego championa energetycznego PGE wyniosła dokładnie jedną trzecią. W przypadku tej ostatniej firmy istotnym powodem spadku cen akcji była aktualizacja wartości elektrowni konwencjonalnych. W jej wyniku odpisano aktywa o wartości około 5 miliardów PLN. Podobnych odpisów można oczekiwać również w przypadku pozostałych firm energetycznych.

Jednocześnie od firm energetycznych oczekuje się inwestycji w nowe moce. Konieczność tych inwestycji stała się szczególnie widoczna w czasie upałów w sierpniu zeszłego roku. Wyższe zużycie prądu, remonty w przestarzałych elektrowniach i problemy z chłodzeniem elektrowni opalanych węglem zmusiły poprzedni rząd do nałożenia ograniczeń w dostarczeniu prądu dla odbiorców przemysłowych. Przez kilka tygodni nad Polska wisiało widmo blackoutu. Obecny rząd zdaje sobie sprawę, że taka sytuacja nie może się powtórzyć, nie tylko z powodów ekonomicznych, ale przede wszystkim politycznych. Tymczasem mroźna zima przyniosła kolejne problemy z dostępnością wody i udowodniła, że polska monokultura energetyczna oparta na węglu jest nie tylko problematyczna z punktu widzenia ekonomii, ale też ponadprzeciętnie wrażliwa na czynniki środowiskowe. W dodatku na skutek zaostrzenia norm emisji zanieczyszczeń i zamykania najstarszych kopalń, do 2017 roku wyłączane zostanie 4 GW mocy. Do roku 2030 będzie to 12 GW – prawie 40% zainstalowanych mocy w elektrowniach węglowych. Jednocześnie obecnie w fazie budowy znajdują się elektrownie o łącznej mocy 5 GW. Jedną z najbardziej zaawansowanych jest budowa elektrowni w Opolu o planowej mocy 1.8 GW, której nowe bloki mają zostać oddane do użytku w lipcu 2018 i lutym 2019.

Jednak największą inwestycją w historii Polski miała być zapowiedziana jeszcze w exposé premiera Kaczyńskiego z 2005 roku budowa elektrowni atomowej. Był to jeden z niewielu punktów co do których następcy

Kaczyńskiego, Donald Tusk, zgadzał się ze swoim poprzednikiem. Ewa Kopacz, która przejęła władze po nominacji Tuska na Prezydenta rady Europejskiej we wrześniu 2014, była nieco bardziej sceptyczna w tej kwestii: „W przeciwieństwie do moich oponentów politycznych nie mam w tyle głowy po cichu budowania elektrowni atomowej” oznajmiła tuż pod koniec kampanii wyborczej w październiku 2015. Jednym z powodów tej wypowiedzi była chęć zapewnienia górników, że polska energetyka jeszcze długo będzie oparta prawie wyłącznie na węglu. Z tego samego powodu również Beata Szydło raczej niechętnie wypowiadała się na temat planów inwestycji w elektrownie atomową.

Po wyborach sytuacja nie uległa radykalnej zmianie. Jakkolwiek spółka PGE odpowiedzialna za budowę reaktora planuje przeprowadzenie badań związanych z wyborem najlepszej lokalizacji i stara się zainicjować dyskusje na temat systemu wsparcia dla tego projektu, minister energii Krzysztof Tchórzewski stwierdził, że jest „ani na tak, ani na nie”. Według niego, jedna elektrownia atomowa i tak „niczego nie załatwi, jeżeli chodzi o potrzeby energetyczne”. W styczniu Tchórzewski nieco zmienił zdanie i zadeklarował, że program atomowy będzie kontynuowany, ale nie jest przesądzone w jakim tempie. Jednak biorąc pod uwagę fakt, że według niego w ciągu następnych 10 lat polski mix energetyczny będzie stabilny – ewentualne uruchomienie elektrowni atomowej znacznie by ten miks zmieniło – nie planuje on uruchomienia elektrowni atomowej przynajmniej do połowy następnej dekady.

Poza koniecznością finansowania ogromnych inwestycji w nowe elektrownie – nawet jeżeli elektrownia atomowa w najbliższym czasie do tych inwestycji należeć nie będzie – polskie firmy energetyczne muszą stawić czoła dwóm kolejnym wyzwaniom: spadającym cenom energii elektrycznej na giełdzie i rosnącym kosztom nabywania pozwoleń na emisję dwutlenku węgla. Pomiędzy 2011 i 2014 średnie ceny energii elektrycznej na rynku konkurencyjnym spadły o prawie 20%. Pomimo to należały one do najwyższych w regionie, poza Litwą. Jednocześnie prąd z polskich elektrowni będzie drożał w miarę jak drożeją pozwolenia na emisję: z poniżej 3 € za tonę w maju 2013 do ponad 8 € pod koniec 2015 roku. Reforma systemu handlu emisjami która ma wejść w życie od 2019 pozwala oczekiwać dalszego wzrostu cen emisji w średnim i dłuższym okresie.

Wyższe ceny energii elektrycznej w Polsce w połączeniu z rozwojem połączeń elektroenergetycznych z innymi krajami będą stanowiły istotne wyzwanie dla polskiego sektora energetycznego. Rozwój tych połączeń wynika z porozumień zawartych na poziomie Unii Europejskiej i jest niezbędny żeby uniknąć powtórki z problemami z dostawami prądu z sierpnia 2015. Spowoduje on, że polskie firmy energetyczne zaczną tracić udział w rynku na rzecz firm zagranicznych. W tej sytuacji jakiegokolwiek inwestycje w sektorze energetycznym będzie jeszcze trudniej zrealizować.

## **OZE - wzrost wbrew polityce**

Nowy rząd przyniósł ze sobą również nowe priorytety w zakresie odnawialnych źródeł energii. Jeszcze w styczniu 2015 roku, wbrew Platformie Obywatelskiej i dzięki jednomyślnemu poparciu PiSu, do Ustawy o Energiach Odnawialnych wniesiona została tzw. Poprawka Prosumencka. Ustanawia ona stałe taryfy dla inwestorów w instalacje OZE o mocy poniżej 10 kW na okres 15 lat. Jakkolwiek łączna moc instalacji realizowanych w ramach tej poprawki nie może przekroczyć 300 MW dla instalacji poniżej 3kW i 500 MW dla instalacji o mocy pomiędzy 3 i 10 kW, to i tak umożliwi ona powstanie conajmniej 150.000 nowych instalacji OZE.

Ustawa ta, wraz z innymi zmianami systemu wsparcia dla OZE, miała wejść w życie na początku 2016 roku. Jednak na początku grudnia Minister Energii, Tchórzewski, zapowiedział możliwość opóźnienia wejścia w życie ustawy o „około pół roku”. Niespełna dwa tygodnie później poprawka do ustawy OZE opóźniająca jej wejście w życie do 1 lipca 2016 została przyjęta przez Sejm. To opóźnienie ma według ministerstwa umożliwić dopracowanie niektórych przepisów, które mogłyby doprowadzić do bankructwa firm z sektora OZE. Jednocześnie umożliwia ona doprecyzowanie, czy prosumenci będą otrzymywali stałe taryfy tylko za energię oddaną do sieci, czy za całą wyprodukowaną energię – także tą zużytą na własne potrzeby. To ostatnie rozwiązanie znacznie poprawiłoby opłacalność inwestycji w mikroinstalacje.

Pomimo opóźnienia wejścia w życie ustawy OZE, prosumenckie instalacje do produkcji energii elektrycznej zyskały na popularności w ostatnim okresie. Tylko w pierwszych trzech kwartałach 2015 powstało w Polsce 2100 instalacji prosumenckich. Jest to ponad dwukrotnie więcej niż w ciągu poprzednich dziesięciu lat to pomimo faktu, że za energię elektryczną oddaną do sieci prosumenci otrzymają obecnie jedynie 13 groszy za kilowatogodzinę. Dodatkowo instalacje OZE są dofinansowane przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej poprzez preferencyjne kredyty i dotacje. Tylko w ramach Programu prosument do roku 2022 mają powstać instalacje prosumenckie o łącznej mocy wynoszącej conajmniej 200 MW.

Kolejnym odnawialnym źródłem energii, które może mieć szansę na nieco szybszy rozwój niż w przeszłości są biogazownie, których obecnie w Polsce działa zaledwie 65. Minister Energii, Tchórzewski dał się poznać wielokrotnie jako zwolennik tej technologii. Według niego, w przeciwieństwie do wielu innych rodzajów energii odnawialnych, biogazownie pozwalają na magazynowanie energii i jej produkcję w momencie, kiedy jest ona najbardziej potrzebna. Jednak brakuje szczegółowych informacji, co do tego jak ta technologia będzie promowana w przyszłości.

Jakkolwiek nowy rząd wydaje się nieco bardziej przychylny rozwojowi energetyki prosumenckiej niż poprzedni, sytuacja energetyki wiatrowej wygląda zupełnie inaczej. Tuż po przegłosowaniu poprawki prosumenckiej głosami PiS w styczniu 2015 roku, posłanka tej partii, Zalewska, oznajmiła, że w następnej kolejności powinno zostać wprowadzone moratorium na budowę nowych elektrowni wiatrowych. Rok wcześniej Zalewska była jednym z głównych inicjatorów ustawy PiS, która zabroniłaby budowy elektrowni wiatrowych o mocy ponad 500 kW bliżej niż 3 kilometry od najbliższych zabudowań. Instalacje niespełniające tych warunków, które już powstały, miałyby zostać rozebrane bez odszkodowania dla inwestorów. W 2014 roku ta tak zwana ustawa antywiatrakowa nie zdobyła wystarczającego poparcia na skutek oporu koalicji rządzącej. W obecnym rządzie Zalewska jest Ministrem Edukacji, ale Minister Energii Tchórzewski również nie ukrywa swojej niechęci do

energetyki wiatrowej, wyraźnie preferując biogazownie.

Pomimo tej niechęci władz, rok 2015 był rekordowym, jeżeli chodzi o oddanie do użytku nowych elektrowni wiatrowych. Łączna zainstalowana moc przekroczyła 5.000 MW i była o ponad jedną trzecią wyższa niż w grudniu 2014. Ten przyrost jest wynikiem inwestycji, które rozpoczęto kilka lat wcześniej i starano się skończyć do momentu wejścia w życie wspomnianej wyżej ustawy OZE. Ustawa ta zastępuje bowiem system zielonych certyfikatów systemem aukcyjnym, którego ostateczny kształt nie jest ostatecznie znany. Biorąc pod uwagę niepewność legislacyjną i polityczną jeżeli chodzi o wsparcie dla energetyki wiatrowej, można oczekiwać znacznie wolniejszego rozwoju tej technologii w nadchodzących latach.

### **Polityka klimatyczna**

Jeszcze przed wyborami parlamentarnymi przedstawiciele PiS głośno mówili o możliwości polskiego opt-out z polityki klimatycznej. W takim przypadku liczone na poparcie innych krajów słabszych gospodarczo, które mogłyby poprzeć polskie postulaty. Według autorów tej propozycji, potencjalnie mogłoby to doprowadzić do paraliżu europejskiej polityki klimatycznej. Samo ryzyko zaistnienia takiego scenariusza zachęciłoby Komisję Europejską do negocjacji z Polską i złagodzenia celów redukcji emisji.

W czasie negocjacji klimatycznych na COP21 w Paryżu Polska strona skoncentrowała się na walce o usunięcie określenia „dekarbonizacja” z ostatecznej wersji dokumentu. W wywiadzie dla katolickiego Radia Maryja przeprowadzonym po przyjęciu porozumienia Minister Środowiska, prof. Jan Szyszko z dumą oświadczył, że w dokumencie nie znajduje się żadne odniesienie do dekarbonizacji. Jednocześnie zwrócił on uwagę na możliwości wynikające z neutralizacji emisji poprzez sadzenie lasów. Według niego jest to znacznie lepsze rozwiązanie niż wychwytywanie i podziemne magazynowanie emisji.

Z drugiej strony nowy rząd był bardzo niechętny redukcji emisji i jego przedstawiciele podkreślali wielokrotnie, że Polska już znacznie zredukowała swoje emisje: o ponad 30% w porównaniu do roku 1988, który był dla Polski rokiem bazowym w Protokole z Kioto. Pomijają oni jednak fakt, że ta redukcja miała miejsce głównie w latach 1990-tych i wiele innych krajów Europy wschodniej zanotowało nawet większy spadek na skutek transformacji gospodarczej. Ponadto od 2002 emisje gazów cieplarnianych w Polsce zaczęły ponownie powoli rosnąć. Jakkolwiek zastąpienie starych elektrowni nowymi pomoże zredukować nieco emisje, redukcja ta będzie znacznie poniżej poziomu przewidzianego w konkluzjach Rady Europejskiej z października 2014 roku. Według tego porozumienia redukcja w sektorze EU ETS powinna wynieść 43% w porównaniu do roku 2005.

Zamiast inwestować w niskoemisyjne źródła energii i efektywność energetyczną, rząd Beaty Szydło koncentruje się na kolejnych próbach osłabienia handlu emisjami. Pod koniec grudnia Rada Ministrów zdecydowała o wniesieniu skargi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej na decyzję Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie ustanowienia rezerwy stabilności rynkowej dla systemu handlu emisjami w 2019 roku. Uzasadnieniem

dla tej skargi jest zwiększenie niepewności inwestorów planujących swoje emisje do roku 2020. Zarzut ten może nieco zaskakiwać biorąc pod uwagę fakt, że nowy rząd sam nie świeci przykładem poszanowania dla ustanowionego prawa i decyduje o przesunięciu wejścia w życie ustawy OZE dwa tygodnie przed jej planowanym wejściem w życie.

Jakkolwiek szanse na powodzenie skargi są nikłe, jej złożenie można odczytywać jako wyraźny znak, że rząd polski zrobi wszystko żeby osłabić europejską politykę klimatyczną. To już kolejny taki sygnał po tym jak przed szczytem w Paryżu prezydent Duda zawetował poprawkę dauhańską, która przedłużałaby obowiązywanie Protokołu z Kioto do roku 2020 z nowym, 20% celem redukcji emisji. Jakkolwiek, – co podkreślają politycy PiS – Polska z nadwyżką wypełniła zobowiązania Protokołu a cel 20% redukcji emisji dla UE został zawarty w Pakiecie Energetyczno-Klimatycznym, w związku z czym poprawka ta nie nakładałaby na Polskę żadnych dodatkowych obciążeń, Kancelaria Prezydenta uzasadniała weto „brakiem szczegółowej analizy skutków prawnych i ekonomicznych”.

Na początku stycznia Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i były deputowany Parlamentu Europejskiego, Konrad Szymański, zadeklarował, że w najbliższych tygodniach na forum UE powinna się odbyć debata na temat adekwatności europejskich zobowiązań klimatycznych. Według niego Porozumienie Paryskie potwierdziło, że europejskie zobowiązania klimatyczne są „nieproporcjonalnie duże w stosunku do reszty świata”. W wyniku tego Polska będzie dążyć do redukcji tych zobowiązań.

Niechęć wobec polityki klimatycznej ze strony nowej elity politycznej, która na każdym kroku podkreśla swoje przywiązanie do tradycji i nauczania kościoła katolickiego, może nieco zaskakiwać biorąc pod uwagę nawoływania Papieża Franciszka do dekarbonizacji w jego encyklice „Laudato si” i podczas negocjacji klimatycznych. Wbrew nauczaniu głowy kościoła katolickiego Prezydent RP Andrzej Duda nazwał dążenie do dekarbonizacji „herezją” a reporter tygodnika „Niedziela” pisał o „wszechobecnej propagandzie ekologicznej”. Jakkolwiek najbardziej wpływowa katolicka stacja radiowa Radio Maryja zorganizowała specjalną konferencję w czasie której miała być dyskutowana papieska encyklika, dyrektor stacji, o. Tadeusz Rydzik w swoim wystąpieniu ograniczył się jedynie do gruntownego opisu powstawania elektrowni geotermalnej przy zakonie redemptorystów, którego jest członkiem.

### **Przyszłość polskiej polityki energetycznej i klimatycznej**

Zmiana rządu w Polsce będzie miała istotne konsekwencje dla polskiej polityki energetycznej i klimatycznej w przyszłości. Pomimo niedawnych wypowiedzi ministra Tchórzewskiego, brakuje jednoznacznego poparcia dla budowy elektrowni atomowej ze strony Premier Szydło. Jednocześnie realizacja projektu może narazić rząd na zdecydowaną krytykę ze strony sektora górniczego obawiającego się utraty udziału w sektorze energetycznym. Można się zatem spodziewać albo rezygnacji z tego projektu w krótkim okresie czasu, albo znacznego spowolnienia jego realizacji.

Zamiast inwestycji w elektrownię atomową, polski rząd skoncentruje raczej wysiłki na ratowaniu górnictwa. Jedyna opcja, która da rządowi nieco czasu i nie narazi Warszawy na kolejny konflikt z Brukselą, będzie przejście

kopalni przez spółki energetyczne. To utrwali dominację węgla w polskiej energetyce i wzmocni wysiłki rządu o reformę polityki klimatycznej, która te spółki osłabia i ogranicza możliwości finansowania górnictwa. Jednak biorąc pod uwagę nienajlepsze stosunki z wieloma innymi członkami Unii Europejskiej oraz fakt, że do reformy systemu handlu emisjami wystarczy większość głosów w Radzie Europejskiej, można oczekiwać, że polskie starania w tej kwestii zostaną zakończone niepowodzeniem. To jeszcze bardziej zaogni konflikt na linii Warszawa-Bruksela co może nasilić antyeuropejskie sentymenty wśród wyborców PiSu.

Wraz ze wzrostem cen energii elektrycznej wynikającym z konieczności ratowania sektora górniczego przez firmy energetyczne, na popularności będzie zyskiwać prosumencka energetyka rozproszona. Obecne źródła finansowania w ramach stałych taryf i dotacji w ramach NFOSiGW doprowadzą do popularyzacji energetyki prosumenckiej i rozwoju krajowego przemysłu. Jednocześnie spadać będzie poparcie społeczne dla kontynuacji wsparcia dla górnictwa, w którym zatrudnienie już spadło poniżej poziomu 100.000 osób. Wzrost popularności liberalnej partii „Nowoczesna” i jej ewentualne zwycięstwo w kolejnych wyborach, będą oznaczały koniec parasola ochronnego nad górnictwem, które będzie utożsamiane z ideologia PiSu.

<https://www.pol-int.org/de/node/4271?j5Q6rewycZ5HtUDXTWpx7UZE=1>